

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 "

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafice Safira.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadsiłki”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Drożyzna.

Powszechne, a bardzo niepożądane zjawisko w gospodarstwie życia ludów Europy w czasach ostatnich, to drożyzna prawie wszystkich artykułów żywności i wogóle potrzeb życiowych, która nietylko nie ustaje, ale owszem z każdym dniem idzie w górę. Daje się ona we znaki najzasobniejszym i najbogatszym państwom Europy jak Niemcy, Anglia i Francja, a nawet w tych dwóch ostatnich zaznaczyła się bardzo niebezpiecznie, a mianowicie groźnymi ruchami drożyznianymi we Francji, a olbrzymim strejkiem w Anglii.

A jeżeli drożyzna w tamtych krajach bogatych handlem i przemysłem, posiadających olbrzymie obszary kolonialne poza granicami Europy, skąd czerpią wielkie dochody, panuje i wzmacnia się, to cóż mówić o monarchii austriacko-węgierskiej nie posiadającej piędzi ziemi w innych częściach świata,

mającej nadto w swym składzie prowincje, w których przemysł albo bardzo słabo rozwinięty, albo prawie, że nie istnieje. To też okazuje się to w skutkach na każdym kroku, a bilans handlowy Austrii zestawiony za pierwsze półrocze 1911 r. ogłoszony przez ministerium handlu w zeszytce lipcowym: „Statistische Uebersichten, betreffend den auswärtigen Handel“ ogłasza cyfry wprost zastraszające. Oto import towarów od stycznia do lipca 1911. roku, w Austrii wyniósł 1779:2 milionów koron, a eksport 1330:4 mil kor., czyli że bilans handlowy zamyka się stanem biernym wynoszącym 448:8 milionów koron, w jednym półroczu. Co gorsza ten stan bierny w porównaniu z rokiem ubiegłym 1910. wzrósł o 125 milionów koron. Jeżeli do tego dodamy każdego roku wzrastające kolosalne wydatki na potrzeby armii i marynarki, które Austrija dla utrzymania swego mocarstwowego stanowiska robić musi, to nie zdziwimy się, że żyjemy w państwie, w którym życie należy do najdroższych w Europie.

Wśród takich stosunków gospodarki państwowej, życie każdego obywatela staje się z dnia na dzień coraz cięższe. Idą w górę środki żywności, odzież, pomieszkanie, opał, światło, jednem słowem wszystko, czego człowiek do utrzymania życia potrzebuje. Społeczeństwo w tym wypadku, a zwłaszcza ludzie pozostający w służbie rządowej dopominają się pomocy u państwa, urzędnicy żądają podniesienia płac, a państwo jest wobec tego bezsilne, gdyż każda taka podwyżka pociąga za sobą podrożenie w stopniu naturalnie niestosunkowo wyższym wszystkich potrzeb życiowych i w ten sposób tworzy się błędne koło prawie bez wyjścia.

Państwo jednak mogłoby i powinno przyjąć w pomoc społeczeństwu i ulżyć mu usuwając nadmierne i samowolne podrożenie środków służących do zaspokojenia potrzeb życiowych. Mamy tu na myśli usunięcie karteli. Jest przecież faktem, że nadmierne podrożenie żelaza

LUDWIK GLATMAN.

16)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Króla nie obwinia, — tłumaczył Cezarini. Młodziaszek, niedoświadczony, mógł się dać uwieść i przekonać. Hańba czeka Węgrów za zdrabę Chrystusa... Na nich świat cały rzuci winę i słusznie! Oni w obliczu historii będą dźwigać hańbę tego zawodu. Ojciec święty im tego nie przebaczy.

Listy te i wymowa kardynała poruszyły umysły. Wielu z Węgrów i niemal wszyscy Polacy szemrali przeciwko pokojowi.

Kardynał coraz głośniejszym dowodził, że traktat ten nie miał żadnej wagi, że gotów jest wziąć złamanie przysięgi na swe sumienie i króla uroczyście z niej rozgrzeszyć.

Powaga księcia kościoła, wymowa jego, listy z Rzymu i Konstantynopola, wszystko to zwolna zaczynało działać na słabe umysły i zachwiała nimi.

Daremnie Grzegorz z Sanoka ręce łamał i zaklinał, że każda przysięga jest świętą, że wiary zaprzysiężonej nieprzyjacielowi, łamać bez świętokradztwa nie można... Tłumaczył, że kardynał uniesiony wielką

myślą zagłady nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego nie widzi jasno prawdy, prosił i błagał, aby król nie dał się zwieść z prawej drogi.

Wszelkie usiłowania prawego doradcy spełżyły na niczem. On sam niemal jeden pozostał na swem niezłomnem przekonaniu, że słowa i pokójko należało dotrzymać.

Ognisty kardynał tymczasem umiał sprawę swoją popierać tak wymownie i przekonująco, a o przysiędze odzywał się z taką wzgardą, ponawiając to, że brał złamanie jej na swoje sumienie, że rozgrzeszyć był gotów publicznie, iż wkońcu wielka większość dworu i panów już ją lekceważyła zaczynała.

Najtrudniej było przekonać samego króla, ale gdy cała starszyzna tak węgierska, jak polska, stanęła po stronie kardynała, musiał i Władysław uleść i zgodzić się na wznowienie wojny.

Cezarini uwolnił go uroczyście od przysięgi i król z rycerstwem w zwycięskim pochodzie dotarł do twierdzy Warny nad Morzem Czarnem, gdzie miał siły lądowe połączyć z wojskami morskimi przysłanemi przez inne państwa chrześcijańskie.

Ale nic nie wróżyło rycerstwu naszemu zwycięstwa. Państwa chrześcijańskie obiecu-

jące w pięknych słówkach przed wojną wielkie posiłki, nie dotrzymały słowa. Flota Genuńczyków i Wenetów, którą Władysław z owymi posiłkami miał zastać pod Warną i która miała przywieźć liczne chrześcijańskie wojska i przeskądzać Turkom w dostawianiu im posiłków z Azji, nie tylko się na miejscu nie stawiła i wojsk nie przywozła, ale jeszcze za sowitą opłatą Turkom w przezwoleniu pogańskich zastępów pomagała.

Kardynał ani obrachował, na jakie losy naraził hufce polsko-węgierskie. Radził on pośpiech, zostawiono więc działa w tyle i żadnego zamku po drodze zdobywać nie można było, a w nich załogi tureckie się gnieździły i wojskom naszym tyły zajmowały, siły zaś królewskie tak szeszupłe były, że sułtan więcej ze sobą na łowy bierze, jak się doświadczeni wodzowie wyrażali. To też wielu było, którzy radzili cofnąć się do Nikopolis.

Grzegorz nie mogąc się złym przecuciom obromić, niewypowiedziany ból czuł w sercu, gdy patrzył na młodego króla, wydanego na ofiarę tureckiej dzicy, za dobroć swą i wielkie serce.

(C. d. n.)

KRAM T. S. L. **POLECA**

W SANOKU

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LISTOWE, ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI,
— ZABAWKI z Leżajska i z Kulików. —
SCYZORYKI angielskiej firmy Harrison
— — Bros & Howsohn z Scheffield. — —

i węgla jest od dawna do zawdzięczenia przewidywanemu kartelom. Ostatnimi czasami skartelowane fabryki cukru w całej Austrii podniosły cenę tego artykułu żywności koniecznego dla najuboższych jak i najbogatszych do niebywałych granic, skoro w przeciągu kilkunastu ostatnich miesięcy cena cukru w głowach z kwoty 72 kor. za 100 klg. doszła dziś do kwoty 95 kor., zatem o 23 kor. wyżej. Nawet cukrownia przeworska, którą w chwilach przełomowych, kiedy ją chcieli zgnieść austriacy i czescy przemysłowcy, ratowało społeczeństwo polskie kupując cukier swój drożej niż obcy, dziś przystąpiła do kartelu i na równi z innymi wypróżnia gwałtownie kieszenie konsumentów.

Nielepiej dzieje się z naftą. Dzięki kartelowi podskoczyły ceny nafty od maja do dziś b. r. o 10 koron przeszło.

Usunięcie tedy karteli, a jeżeli nie usunięcie, to przynajmniej wydanie takich ustaw, któreby uniemożliwiały wprost fabrykantom i przemysłowcom zdzieranie skóry z biednego konsumenta, to byłby środek, którym państwo mogłoby i powinnioby ulżyć ludności uginającej się pod ciężarem drożyzny.

Drugim środkiem, który skutecznie potrafi zmniejszyć drożyznę, to samopomoc społeczeństwa, jaką może znaleźć w organizacjach współdzielczych, do jakich należą spółki spożywcze, a obok nich u nas w kraju sklepy Kółek rolniczych.

Sanok jest w tem szczęśliwym położeniu, że ma od lat 8-miu sklep Kółka rolniczego, który od chwili założenia do dziś dnia, nie wychodząc na zyski, trzyma się jednej i tej samej stopy procentowej, jest regulatorem cen i niedopuszcza do wycisku konsumentów, którzy w czasach dzisiejszych bez sklepu Kółka placiliby nadmierne ceny za artykuły spożywcze.

Towarzystwo urzędnicze, które obok niego jest, ma tę zasługę, że zregulowało ceny opału. Życzylibyśmy mu jednak więcej ruchliwości na tem polu, bo jeżeli gdzie najłatwiej usunąć pośrednika, a zbliżyć producenta do konsumenta, to przy zakupie i sprzedaży drzewa. Trudniej jest z węglem, chociaż i tu Kółko rolnicze zapośredniczyłoby w ten sposób, iżby uszkało dla Towarzystwa urzędniczego możliwie najniższe ceny.

Na progu nowego roku szkolnego.

Nowy rok szkolny! Nowy okres pracy i wysiłków tak szerokiej warstw młodzieży polskiej jak i potężnych zastępców nauczycielstwa polskiego — już się rozpoczął.

Na młodzież i na oświatę patrzy dziś społeczeństwo czujnie, jak patrzyło zawsze od samego zarania państwowego bytu Polski, patrzy, bo w oświacie ogółu leży dobro tej ziemi pracującej, bo jaką dziś młodzież, takim będzie naród.

Szkółka ma dla nas doniosłe znaczenie narodowe, ona kształci duszę młodzieży, ona urabia charaktery. Nie wystarczy dać młodzieży garść wiadomości z tego lub innego zakresu, ale trzeba z niej tworzyć obywateli.

Dlatego polski nauczyciel, czy ten w szkole średniej lub wyższej, czy ludowej musi

o tem pamiętać. Misja jego ciężka i żmudna, przez ogół niestety nie oceniona, nie kończy się na wyzerpaniu przepisanego materiału.

Nauczyciel polski ma być opiekunem i przewodnikiem młodzieży i ten właśnie jego charakter nakłada nań szereg obowiązków. O ile chodzi o początek roku, wysuwa się na czoło kwestya zakupna przyborów szkolnych.

Pobieżna statystyka zapotrzebowania tych artykułów samego zaboru austriackiego w ciągu roku dochodzi do potężnej kwoty 10 milionów dolarów.

Ta cyfra mówi sama za siebie. 10,000,000 koron wydaje sama młodzież na przybory szkolne. Tę sumę pochłaniała do niedawna w całości zagranica.

Dziś zmieniły się czasy! Szybki prąd naszego życia narodowego nie ominął młodzieży — powiemy śmiało przewidywaniem ją ogarnął, ale dołąd niestety tylko młodzież szkół średnich. Młodzież ta zrozumiała, że nawet w drobnych codziennych potrzebach i wydatkach ciąży na niej obowiązek narodowy, że jest młodzieżą polską. I to właśnie poczucie nakazało jej zawsze i wszędzie popierać czynem przemysł krajowy swojski.

Młodzież szkół średnich za pozwoleniem władz szkolnych organizuje się coraz bardziej w poszczególnych zakładach w pracy nad uświadomieniem tych, którzy jeszcze nie pojęli doniosłości hasła ekonomicznego wyzwolenia kraju. Praca jednak młodzieży może wydać pomyślny rezultat jedynie przy współdziałaniu nauczycielstwa.

Ono powinno stanąć na czele tej akcji, ono powinno dać impuls do pracy tam, gdzie panują jeszcze apatya, a co gorsze niechęć.

Koła popierania przemysłu polskiego młodzieży, których organizacy i plan omawiamy osobno, są najlepszym środkiem przeprowadzenia wznioślejszych idei.

Zakładając je należy wszędzie, bo obok rezultatów na bliższą obliczonych metę, dadzą i dalsze. Obudzimy bowiem w ten sposób wśród młodego pokolenia zamiłowanie, a przede wszystkim poszanowanie pracy fizycznej.

Najlepsze pole do działania, bo najszerze, mają nauczyciele szkół zawodowych.

Wogóle zatem organizować młodzież w tym kierunku — naturalnie tylko szkół średnich jest czynem w wysokim stopniu pożytecznym, tak ze stanowiska interesów narodowych, jak społecznych, gospodarczych i t. d.

Gdy temi drogami dążyć powinno nauczycielstwo naszych szkół średnich, innemu kroczącemu musi nauczycielstwo szkół ludowych.

Tu o organizowaniu mowy być nie może, dziecięcy umysł nie da się do ścisłej nagiąć organizacy. Tu trzeba uderzyć więcej w stronę uczucia, wzbudzić prawdziwą t. j. czynną miłość ojczyzny. Największym czynem małego dziecka może być jedynie tylko — ze stanowiska ogólnego biorąc — troska i staranie, aby ten ołówek, rączka, pióro czy zeszyt nabyty za grosz zapracowany ciężko przez rodziców był polski, aby wstępując w mury szkolne dziecię polskie pamiętało, że na ziemi polskiej, w polskiej szkole, uczą się polskiego języka i czerpiąc z niego jak z nieprzebranej skarbnicy otuchę na przyszłość, nie wolno mu użyć do tej nauki obcego zeszytu, ołówka lub pióra. Bo ucząc się stawiania polskich liter i układania z nich wyrazów drogiej naszej mowy, splamiłoby ją, pisząc obcym piórem lub ołówkiem na obcym papierze. Prawdziwy Polak sercem Polskę miłujący zawsze nawet na takie „drobnostki“ zwróci uwagę i odrzuci każdy wyrób obcy. Trzeba tej dźwiatej wskazać, że to nie „drobnostka“, że aby taki ołówek, zeszyt, lub papier sporządzić, trzeba zatrudnić szereg ludzi, którzy mają z tego utrzymania, którzy nie potrzebują zebrać, przymierać głodem, lub w świat daleki za zarobkiem gonąć, ale zostają w kraju, tu wychowują dzieci, które w obcym środowisku zatrudnić mogły swą polskość, a nawet się jej wyrzec. Te argumenty poparte przykładami niezawodnie trafią do przekonania młodego dziecięcego umysłu.

Niech dziatwa ukocha pracę fizyczną, niech w przystępnej formie wpatrzy się w ten olbrzymi świat ekonomicznych zagadnień.

Niech już na ławie szkoły lurowej dowie się, że z silnym tyłko i to tak moralnie jak i materialnie świat się dziś liczy.

Gdy to się stanie, nauczycielstwo nasze wypelni chwalębnie swe zadanie.

Oto tych kilka słów do kierowników wychowania naszej młodzieży rzucamy z głęboką wiarą, że apel nasz nie pozostanie bez skutku, że praca już rozpoczęta poplynie dalej wartkim prądem, a tam gdzie jej dotąd nie było, rozpocznie się z początkiem tego roku szkolnego dwa kroć silniej i raźniej.

Do młodzieży polskiej tej już czującej w myśl naszych hasel i tej jeszcze śpiącej słów wielu nie potrzeba. Sądźmy, że dzieci rycerskich przodków na odezwo krótki, żołnierski:

Do boju! Do pracy! staną jak jeden mąż, że nowy rok szkolny będzie zwycięską bitwą na korzyść polskiego przemysłu. Zrobiliście już wiele, waszej ohoceży pracy tysiące rodaków zawdzięcza byt.

Pracujcie nadal coraz wydatniej, abyście zasłużyli na miano Polaków.

† Kazimierz Lipiński.

Od tygodnia do żywego poruszono zostały umysły wszystkich wieścią, że Kazimierz Lipiński jeden z najwięcej zasłużonych obywateli Sanoka umarł nagle 11. b. m. w posiadłości swojej Jakelfalwa w komitecie spiskim na Węgrzech. Niestety wieść sprawdziła się i chmura smutku okryła czoła tych, co wiedzą, ile zasług dla Sanoka i całego kraju dołożył obywatel, który z założeniem sanockiej fabryki maszyn i wagonów dał trwałe podwaliny do podniesienia przemysłu w kraju, a tysiącom rodzin chleb do ręki.

Ś. p. Kazimierz Lipiński to typowy przykład, jak z małych zaczątków przy silnej woli i wytrwałej, zbożnej pracy, można uszczęśliwić nietylko siebie, lecz tysiące ludzi pracy fachowej oddanych.

A już z kolebki musiało wyjść to zamiłowanie do społecznej pracy i to poczucie obowiązku, którego myślą przewodnią jest uszczęśliwianie drugich. Oto zawierucha 1831 roku zapędziła do Sanoka dwóch patriotów powstańców z Królestwa Lipińskiego i Beksinińskiego, którzy widząc, że bronią świętej sprawy nie ocala, stale w Sanoku osiedli i pożenyszni się z dwoma siostrami Machalskimi założyli tu swe ogniska rodzinne, i obywatelskim czynem, a nie pałaszem postanowili torować ojczyźnie drogę do zbawienia.

Z tego tu pracą obywatelską uświęconego guiazda pochodził ś. p. Kazimierz, który się urodził w Sanoku w r. 1857. Po ukończeniu niższych szkół kształcił się w szkole przemysłowej w Wiedniu, a oddawszy się kotlarstwu pracował w różnych fabrykach zagranicznych dla nabrania wiedzy fachowej, aby ją dla kraju rodzinnego pożytkować.

Kiedy w r. 1885. rozpoczął się ruch naftowy, Lipiński mając nie wielkie fundusze połączył się z Janem Schenkiem fabrykantem z Messendorfu i na własnych gruntach wybudował małą fabrykę narzędzi wiertniczych dającą zajęcie około 30 robotnikom. I to był pierwszy związek dzisiejszej fabryki sanockiej.

Po rozwiązaniu tej spółki pomyślał ś. p. Kazimierz o budowie wagonów i w r. 1890. otrzymał zamówienie na pierwsze próbne cztery wagony. Gdy je ku zadowoleniu Dyrekcji kolejowej wykonał, przybywało zamówień coraz więcej, wobec czego dotychczasowe warsztaty okazały się za szuple. Wówczas wydzierżawił od Dyrekcji kolejowej warsztaty w Starym Zagórze, gdzie właśnie rozpoczęła się fabryka na większą skalę. Części wagonów wykonane w Sanoku odsyłano do Zagorza i tam je składano. Ale wobec coraz liczniejszych zamówień i te warsztaty okazały się za małe. Potrzeba było funduszy wielkich, a tych dostarczył p. Dr. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego, czem fabryce sanockiej zapewnił dalszy rozwój.

Taki stan trwał do r. 1895., w którym staraniem ś. p. Lipińskiego założono Towarzystwo akcyjne, na czele którego stał ś. p. Kazimierz do roku 1900., w którym to roku

usunął się z czynnego kierownictwa i osiadł w swej majątności — Kamienicy w nowosądeckiem, a potem w Jakielfalwa na Węgrzech.

W tym to czasie wdzięczni Sanoczanicy wybrali go na lat sześć posłem na Sejm krajowy — z miasta Sanoka.

W tej krótkiej historii fabryki sanockiej mieści się historia życia zasłużonego dla sprawy społecznej człowieka, którego zabieg okoł ekonomicznego i przemysłowego podźwignienia kraju zrodziły wielkie dzieło. Stworzona przez niego fabryka maszyn i wagonów w Sanoku, jedna z największych w kraju, dająca utrzymanie tysiącom rodzin robotniczych i urzędniczych jest dla zmarłego niespożytym pomnikiem, świadczącym najmowniej o jego wielkich zasługach i uczciwej pracy. Nie dziw też, że onegdajszy pogrzeb ś. p. Lipińskiego, którego ciało na ojczystą ziemię sprowadzono, urządzony przez Dyrekcję i robotników tut. fabryki był jedną wielką, wspaniałą żałobną manifestacją wdzięczności i żalu po nim tych, którzy mu byt swój i istnienie zawdzięczają.

Zagrały smętnie syreny fabryczne, jakby dalekim echem roznieść chciały żałobę po kraju, zagrały dzwony i tony marszu żałobnego i obrzymi pochód robotników ruszył ku miastu. Kondukt prowadził ks. kanonik Matwikiewicz, za plutonami robotników szli Sokoli sanoccy z sztandarem. Dalej niesiono cały szereg wieńców, a więc wspaniałe wieńce od robotników z metalowych „szpanów“ niesiony przez pp. Nitę, Pollaka, Próchnickiego i Opackiego, następnie inny wieńiec od robotników nieśli pp. Kober, Fichtel i Baran. Wieńiec od Dyrekcji fabryki nieśli pp. dyr. Jasiński, pułkownik Padlewski i dyr. Maciejowski.

Dalej wzięliśmy wieńce od „Reprezentacji i miasta Sanoka“, od gminy Posada ołchowska, od Natanów Nebenzahlów etc. Za karawanem postępowała rodzina i delegacyi tudzież nieprzebrane tłumy publiczności, a pochód zamykał oddział miejskiej straży ogniowej. — Nad porządkiem wspaniałego pochodu energicznie czuwał naznaczony przez Dyrekcję fabryki mistrz ceremonii p. Bornstädt.

Po odprawieniu żałobnych piersi zabrał głos na cmentarzu p. Edward Pilawski, ślusarz i w gorących słowach podnosząc zasługi nieboszczyka, — złożył hołd zmarłemu i pożegnał go w imieniu robotników, „dla których ś. p. Lipiński stał się ojcem i dobrodziejem“. — „Księga jego życia już zamknięta — mówił między innymi — „złożyli ją Aniołowie u stóp Najwyższego Sędziego, ale nie pusta to księga, jej karty zapisane pracami, cierpieniami i modłtawami!“ — „Życie jego“ — mówił dalej z wielkim zapalem — „przekonywając przemawia do nas, że do uszczęśliwienia narodu nie potrzeba nam żadnych zagranicznych haseł, bo uczciwa praca oparta na miłości ojczyzny cudów dokonać potrafi. A miłość tę pojmuwał zmarły jako pasmo czynów, usuwających walki stanów, a przynoszących bogactwo i szczęście narodowi. Rozumiał on, że trzeba iść między warstwy najbardziej, dźwięcąc je oświatą i dobrobytem i wyrabiać z nich rycerzy przyszłej niepodległej Polski ludowej! Dowodem tej jego miłości czynnej dla robotników, to fundusz dla wdów i sierót po robotnikach, to też pamięć i wdzięczność dla niego nie wygasnie nigdy w sercach robotników sanockich“.

Niechaj te łzy, co ich tysiące za życia osuszył — zakończymy z p. Pilawskim — niech ten grosz, co tak hojnie dla podźwignienia przemysłu krajowego rozsypał, będą mu ordnownikami u tronu Niebios i niech wyjedną mu miłosierdzie u Stwórcy sprawiedliwego! Cześć i chwala prawemu obywatelowi i dobremu synowi Ojczyzny!

KRONIKA.

400. rocznica cechu rzemieślniczego. Rzemieślnicy sanoccy postanowili stanowczo obchodzić jeszcze w tym roku jubileusz 400. rocznicy założenia cechu rzemieślniczego w Sanoku. Ostateczny termin tej uroczystości naznaczono na niedzielę 8. października b. r. W tym celu zwołano członków komisji ob-

chodowej i komisji do ułożenia aktu fundacyjnego na czwartek 14. b. m. na godz. 6^{1/2} wieczór, gdzie naradzano się w wyczerpujący sposób nad ustaleniem programu tej pamiątkowej uroczystości.

Prezesa całego obchodu wybrany został p. Feliks Giela, zastępcami prezesa pp.: Al. Piech i Michał Śluszkiewicz, sekretarzami pp.: Klemens Paszkiewicz i Maks. Śluszkiewicz, skarbnikiem p. Antoni Borczyk. Następnie po szerokiej dyskusji uchwalono program obchodu, który będzie następujący: Dnia 7. października rano, a więc w wili obchodu odbędzie się w kościele parafialnym msza żałobna za dusze wszystkich w przeszłości zmarłych rzemieślników, następnego zaś dnia 8. października o 7. rano pobudka lub hejnał, o godz. 10. zbiórka wszystkich rzemieślników i zaproszonych gości i delegatów z innych miast w Magistracie, poczem wszyscy udadzą się w uroczystym pochodzie do kościoła na solenne nabożeństwo z kazaniem, które wygłosi ks. kanonik Dr. Drozd. Po nabożeństwie odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru cechowego i wbijanie gwoździ przez zaproszone osobistości, popołudniu będzie miał odezty dla ludu p. Władysław Kucharski, dyrektor gimnazjum z Borszczowa, wieczorem zaś ma się odbyć w salach „Sokoła“ wieczornica.

Nowo mianowany prezydent Sądu obwodowego w Sanoku p. Stanisław Obertryński przyjechał i objął urzędowanie.

Przeniesienia. P. Jan Stantejski, suplent gimnazjalny przeniesiony został z Gródka Jagiellońskiego do gimnazjum w Sanoku na miejsce prof. Teofila Wojtunia, który otrzymał półroczny urlop.

P. Józef Moskalkiewicz nacelnik podatkowy w Janowie przeniesiony jako nadkontrolor urzędu podatkowego do Sanoka.

Przyszczycza. Z powodu gwałtownego szerzenia się przyszczycy Starostwo tutejsze zamknęło cały powiat sanocki dla obrotu zwierzętami racicowemi, a wskutek tego zniesione są targi i jarmarki na byłym w Bukowsku, Rymanowie i Sanoku, aż do dalszego odwołania.

Na zakupno zwierząt dla zaopatrzenia miast i miasteczek, będzie starostwo ustanawiać w miarę potrzeby w pojedynczych miejscowościach osobne przetargi przy zachowaniu odpowiedniej ostrożności.

Adolfina Zimajer znakomita artystka teatrów warszawskich zjedźdża w tych dniach do Sanoka tylko na jedno przedstawienie z współludziem artystów Lwów. teatru ludowego.

Oświadczenie. Redakcja nasza składa następujące oświadczenie: Notatkę zamieszczoną przeze mnie w nrze 6. „Tygodnika Ziemi Sanockiej“ z dnia 5. lutego 1911. w rubryce „Kronika“ p. t. „Przejsście Rusinów na obrządek rzymsko-katolicki“, poczynając się od słów: „Dochozi nas z wiarygodnego źródła“.. a kończąc się słowami: „ze strony księdza ruskiego“ — a mianowicie zdanie w dosłownem brzmieniu: „Przyczyną zmiany wyznania ma być uciek ze strony księdza ruskiego“ — uważam za polegającą na mylnej informacji i wobec tego słowa w notatce tej, którymi ksiądz Antoni Klaczyński, jako grecko-katolicki, proboszcz Niebieszczan uczuł się na czci dotkniętym, niniejszem odwołuję.

Ludwik Glatman

redaktor „Tygodnika Ziemi Sanockiej“.

Sanok, 12. września 1911.

Zakończenie manewrów nastąpiło w piątek 15. b. m., poczem rozpoczęło się odtransportowanie wojsk kolejaj, które będzie trwać do 20. września. W tym czasie dla kilkunastu linii kolejowych w Galicji zaprowadzony jest „manewrowy rozkład jazdy“, odmienny od zwyczajnego, a ruch towarowy z wyjątkiem torów aprowizacyjnych jest ograniczony.

Kiermasz urządzony przeszłej niedzieli na dochód Bursy włosę im. T. Kościuszki odbył się przy licznym udziale publiczności mimo niesprzyjającej pogody częścią na górze Mickiewicza, częścią w sali Sokoła. Zabawa była szczerą i ohoceza i powiodła się pod każdym względem, a także pod względem finansowym.

Pożar w Rymanowie-Zdroju. W piątek 15. b. m. o godz. 11^{1/2} przedpołud. trójgło-

sowa świszawka elektrowni zdrojowej dała znak o pożarze, który wybuchł w łazienkach na górze i podescany nadzwyczaj silnym wiatrem południowym począł szybko ogarniać cały budynek. Natychmiastowa pomoc mimo wielkich wysiłków uratowała budynek nie zdołała, płomienie bowiem robią skok 300 metrowy i przerzucają się na jedną z wili ominąwszy las, na aptekę i kilka mniejszych zabudowań. Stamtąd mniejszym nieco skokiem ogarniają rzeźnię i do niej przyległe zabudowania Spaliły się doszczętnie willa „Świrtezianka, willa p. Chlebowski, willa „Anioł Stróż“, nowe łazienki, rzeźnia i przyległe zabudowania gospodarskie.

Ze straży ogniowych brały udział rymanowskie, iwoniackie i ostatnia sanocka pod dowództwem p. K. Paszkiewicza, która przybyła już po pożarze, nadto lokalizowali ogień żołnierze Łucyowskiego pułku, którzy na chwilę przed pożarem przybyli z pola manewrów. Poszkodowanym jest najwięcej hr. Jan Potocki. Ogólna szkoda wynosi pół miliona koron. Ubezpieczone były tylko budynki, urządzenia zaś i umeblowania ubezpieczone nie były. Pożar wybuchł wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Na miejsce pożaru wyjechał z Sanoka inspektor lasowy p. Stanisław Lisikiewicz i koncepista namiestnictwa p. Kępiński (w zastępstwie starszy), doniesiono bowiem telefonicznie, że się las pali, co na szczęście okazało się nieprawdziwym.

Przeciw przewlekanu procesów. Minister sprawiedliwości dr. Hochenburger rozesał do wszystkich sądów okólnik przeciw przewlekanu procesów w sprawach cywilnych. Minister wskazuje, że sądy na życzenie stron odraczają zbyt łatwo terminy, nawet w takich wypadkach, gdy niema do tego podstaw rzeczowych. Dalej wskazuje minister, że pisanina w procesach mnoży się i wbrew ustawie przybera ogromne rozmiary; pisma zawierają długie wywody prawne lub krytyczne rozpatrywania wywodów przeciwnika. Nawet przy rozprawach w sądach powiatowych sędziowie przyjmują pisemne wywody. Dlatego minister sprawiedliwości przypomina sądom zasady obecnej cywilnej procedury sądowej; szybkiego postępowania i ścisłą koncentrację rozpraw.

Miasto Lwów — nie istnieje w okręgu galicyjskiej Dyrekcji poczt i telagrafów. Świadczy o tem znajdująca się w naszej Redakcyi nalepka z listu poleconego opiewająca:

R | Lemberg I
|
| Nr. 1803

List polecony nadany we Lwowie — odchodzi najpierw do miasta Lemberg I, skąd dopiero dostaje się na właściwą drogę.

Czy to nowy kurs pod dyrekcją p. Vopaterniego? Może nam Lwowiec na to odpowiedzieć!

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NA DESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali śp. Kazimierzowi Lipińskiemu ostatnią posługę, odprawiając zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku i okazali nam w tem wielkiem niezszczęściu współczucie, przesyłamy tą drogą wyrazy szczerzej podzięk.

Wszczęgólności Sz. Duchowieństwu, wszystkim Sz. Robotnikom i Urzędnikom fabryki sanockiej, jako też Dyrekcji tejże fabryki, Sokolstwu i Straży miejsk. ogniowej za uczczenie wspaniałym pochodem pamięci zmarłego składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać!“

Zona z całą rodziną

Sanok, dnia 16. września 1911.

Dr. SZYMON SCHAFFER
otworzył kancelaryę adwokacką
w Ustrzykach dolnych.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

== SANOK ==

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

6-18

Lcz. E: $\frac{5217,9}{8}$

Edykt licytacyjny.

Dnia 10. października 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja $\frac{3}{4}$ części realności obj. whl. 80. gm. Prusiek.

Nieruchomości powyższej $\frac{3}{4}$ części wystawionej na licytację są ocenione na 2139 K.

Najniższa cena wynosi 1159 K. 34 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV. dnia 17. sierpnia 1911. 2-2

Lcz. E: $\frac{1031}{6}$ /11.

Edykt licytacyjny.

Dnia 3 października 1911 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności obj. whl. 42 ks. gr. gm. kat. Międzybrodzie.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 1430 K.

Najniższa cena wynosi 953 K. 34 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku 2-2
Oddział IV. dnia 5. sierpnia 1911.

Panowie ubierajcie się tylko u

MAKSA KORNREICHA

Na składzie najnowsze zarzutki angielskie, kapelusze i czapki sportowe, buciki i kalosze petersburskie, laski i parasole, krawaty w najnowszych deseniach, bielizna lniana i Dr. Jägera.

Wszystko najnowsze. — Ceny stałe.

ZMIANA LOKALU!

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że handel delikatesów

„RUSSKI TORGOWY DOM“
w Sanoku

połączony z pokojem do śniadań — zostanie przeniesiony z dniem 1. listopada b. r. do kamienicy p. Weinera, gdzie obecnie Droguerya p. J. Hydzika.

1-5

Starszego lekarza sztabowego i fizyka
Dr. G. Schmidta słynny

OLEJEK SŁUCHOWY

usuwa prędko i dokładnie głuchotę, wyciek z uszu, szum w uszach i przytępienie słuch, nawet w wypadkach zadawnienia.

Do nabycia po 4 kor. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece przedtem Z. Zuckera we Lwowie.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

DROGUERYE

do lokalu, który obecnie zajmuje p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhewli

Jan Hydzik
magister farmacji
droguerzysta.

Wystawa oryginalnych modeli paryskich u

Maksa Kornreicha:

Kapelusze damskie modelowe. Sporty wszelkiego rodzaju.

OKAZJA!! Kolekcja 500 torebek tanio nabytych najnowszej formy na składzie. Najmodniejsze garnitury futrzane jak: lisy białe, niebieskie, popielice etc.

Proszę przyjść i oglądnąć bez przymusu kupna. — Ceny umiarkowane. — Udzielam również kredytu na dogodnie raty.

1-

Bardzo wysoki zarobek

w łatwy sposób uzyskać mogą osoby uczciwe, chcące odwiedzać ludzi prywatnych. Szczegóły bezpłatnie. Adresować: Postschiessfach 173, Bytom 9. Beuthen O/S.